

## WIELKI POST 25'

Gdy Jezus zaczyna głosić Dobrą Nowinę, może obwieszczać: „czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, bo doświadczył zwycięstwa nad pokusami zła i zaprasza ludzi do udziału w rzeczywistości Królestwa. Zauważ, że nie wzywa On do walki, wyrzeczenia czy postu, ale jest orędownikiem zwycięstwa. On już stoczył bitwę i stworzył przestrzeń ocalenia. Tak jak kiedyś kazał Noemu zbudować arkę, by ocalić go z wód potopu, tak „teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was z chrzcie” (1P 3,21).

Wielki Post to szansa ucieczki od potopu dźwięków i obrazów do arki ciszy i modlitwy. Twoje nawrócenie nie ma być tytanicznym wysiłkiem naprawy swojego życia, ale przypomnieniem sobie i uwierzeniem, że nie musisz wyważać otwartych drzwi: Chrystus już zwyciężył. Papież Benedykt XVI w Orędzie na Wielki Post 2009 napisał: „Nawrócić się do Chrystusa, wierzyć w Ewangelię, oznacza w gruncie rzeczy właśnie to: wyzbyc się złudzenia samowystarczalności, aby uświadomić sobie i zaakceptować własny brak-brak innych i Boga, potrzebę Jego przebaczenia i Jego przyjaźni”.

Przymierze między Bogiem a człowiekiem zostało zawarte, a ty możesz mieć w nim swój udział. Musisz jednak uwierzyć, że codziennie możesz zostawić zalewające cię dziesiątki spraw i rozmów, wizyt i e-maili, tekstów i obrazów, by wyjść na pustynię i szukać więzi z Bogiem i samym sobą.

Życie duchowe wychowuje się w twardej szkole, która ćwiczy uczniów Pana. Współczesna duchowość szuka często Boga w czasie i miejscach nadzwyczajnych. Mistrzowie życia duchowego proponują dostrzec Go w zwykłym, dobrze wypełnionym pracą, modlitwą i wypoczynkiem dnia. Mamy opowiadać swoim życiem o Bogu niezmiennym, czyli wiernym, stałym w swojej miłości i miłującym pokój. Pójście do szkoły miłości to nic innego jak pokorne zgodzenie się z faktem, że nie umiem tak do końca kochać – Boga i ludzi, choć są we mnie duże zadatki na dobrego ucznia Chrystusa. Wyruszaj w drogę.

## *Niedziela I*

Dz 2, 42 – 47; 4, 32 – 37. *Rozwój wiary i znak wspólnoty*

Kościół pierwotny nie ma żadnej pokusy narcyzmu albo indywidualizmu – zostaje założony przez Boga, który jest Miłością i natychmiast zwraca się od siebie ku innemu. Egocentryzm usprawiedliwiany leczeniem samego siebie lub nieustannie lepszym pojmowaniem siebie, swojej biografii albo przeżyć to droga drastycznego rozkrzyżowania się z duchem ewangelii. Z pierwotnego doświadczenia wiary wyjdzie przekonanie, które potem przez wieki będzie inspirować katolicyzm: żeby rozwijać się duchowo trzeba umieć żyć we wspólnocie, spotkać nie tak bardzo siebie co współ-siostrę i współ-brata i wytrwać wówczas w cierpliwości, w hojności serca, w akceptacji i przebaczeniu. Skoro Bóg jest Trójcą świętą – myśli odważnie młody Kościół w Dziejach – to wiarę trzeba przyjmować i przeżywać *we wspólnocie*.

\* Pierwszym znakiem otwartości na wspólnotę, jaki zostaje ukazany w dwóch miejscach księgi Dziejów Apostolskich, jest *uległość ducha* potem podwyższona w Kościele nawet do poziomu ślubu posłuszeństwa. Łukasz, autor tekstu, zauważa wielką ilość chrześcijan, którzy pragną zdrowej nauki, chcą dobrze nauczyć się ewangelii (2, 42). Punktem wyjścia do życia wspólnotowego nie może być zatem szukanie sensacji czy ciągłych nowinek. Intelkt ulega Prawdzie i wówczas rodzi się wiara. Jeśli człowiek swoim umysłem biegnie ciągle za kimś, kto wymyśli coś dotąd niesłyszanego – ziarno wiary nie znajduje wówczas w duszy dostatecznie głębokiego gruntu, na którym mogłoby zapaść korzenie i rosnąć. *Sensacyjki duchowe, nowinki teologiczne to objaw pychy umysłu*. Zdrowa nauka, ciągły przekaz wiary z pokolenia na pokolenie – to pokora, która zrodzi owoc nawrócenia i wzrostu wewnętrznego.

\* Chrześcijanie w początkowej fazie rozwoju Kościoła na pierwszą część liturgii chodzili jeszcze do synagogi, gdyż nie dysponowali w tamtym czasie pełnym tekstem ksiąg Nowego Testamentu. Jednak na konsekrację, na łamanie chleba czyli na Eucharystię – to bardzo piękny, poruszający szczegół – zbierali się *w domach* (2, 46). To z tego faktu zrodzi się właściwe rozumienie kościelnej wspólnotowości. Nie będzie ono nigdy oparte o subiektywne przeżycie, emocjonalne wznoszenie rąk, dobieranie sobie członków, którzy myślą tak samo, przeżywają to samo czy tak samo się modlą. Nie, Kościół z Dziejów gromadząc się po domach, szybko pojmuje intuicję Chrystusa co do samego siebie. Chodzi o to, by stać się *duchową rodziną* a nie tylko religijną wspólnotą. To znaczy dużo więcej. W Kościele więź między braćmi nie wychodzi od tego, że wszyscy się lubią i tak samo reagują – nie, wszyscy są powołani przez Chrystusa, zrodzeni z Jego krwi. Mogą mieć różne wrażliwości ale i tak są braćmi i siostrami. Nie z subiektywnego pragnienia lecz z obiektywnego wezwania do wiary.

\* Rodzina duchowa wymaga jednak jakiegoś znaku ufności i w Kościele jest nim nie słowna deklaracja lub mgliste emocje między ludźmi ale jałmużna, praktyczna wymiana dóbr. Idee są łatwe – dlatego duchową wspólnotę Kościoła należy budować *na materialnym wyrzeczeniu się* (2, 45; 4, 32 - 35). Wszyscy utrzymują Kościół, a jeśli znajdzie się w potrzebie któraś z sióstr albo braci – wtedy wspiera ich materialnie, konkretnie, czynami a nie deklaracjami, cały Kościół. Miłość praktyczna stanie się znakiem solidnego budowania więzi wiary między ochrzczonymi.

*punkty do osobistej medytacji: z kim konkretnie tworzysz wspólnotę wiary – Kościół? Czy nie jesteś niepoprawnym narcyzem, indywidualistą – umiesz być empatyczny, a może praktykujesz religijność terapeutyczną, czyli skupioną wyłącznie na swoich pragnieniach, odkryciach i potrzebach? Pragniesz zdrowej nauki Chrystusa, czy biegasz za sensacjami pseudo – intelektualistów, pseudo – teologów, którym bardziej zależy na własnej sławie niż na rozkrzewianiu ewangelii? Potrafisz uszanować odmienność modlitwy sióstr i braci, czy wszystkich usiłujesz zmusić do twojego stylu, do twojego doświadczenia wnętrza duszy?*

- teksty pomocnicze do modlitwy wewnętrznej w tygodniu:

Pon – Łk 1, 5 - 20

Wt – Lb 6, 2 - 3

Śr – Jer 1, 4 - 8

Czw – Flp 1, 27 - 30

Pt – J 17, 11 - 21

Sob – Kol 1, 9 - 14

## Niedziela II

Dz 1, 9 – 14; 4, 23 – 31. *Rozwój wiary i znak modlitwy*

\* Pierwszym dziełem Jezusa, jak również każdego z nas jest modlitwa, i to wszystko, co rodzi się z modlitwy, czyli: postawa przejrzystości serca, postawa wewnętrznej uczciwości, postawa miłosierdzia oraz postawa hojnego zaangażowania w to, co Pan Bóg nam powierza. Żeby takie postawy w nas były możliwe potrzebujemy modlitwy. Potrzebujemy oddychać Bogiem, pić z Jego źródła, karmić się Jego słowem, Jego łaską. Jeżeli nasze życie nie jest zakorzenione w Bogu przez modlitwę, nie staje się ani dobre ani szczęśliwe. Bez modlitwy człowiek zachowuje się nielogicznie. Bez modlitwy człowiek niejednokrotnie rani siebie i krzywdzi innych. Analiza wielu ludzkich sytuacji i przedsięwzięć doskonale to pokazuje. Człowiek potrafi zbudować wielkie i piękne rzeczy, ale ponieważ te wielkie i piękne rzeczy oparte są o logikę zysku, ekonomii, znaczeni i docenienia, to człowiek zachowuje się w taki sposób, że to, co zbudował, sam zniszczy. Modlitwę w naszym życiu powinniśmy traktować jako nasze podstawowe dzieło, naszą odpowiedzialność i fundament.

\* Młody Tomasz Merton pisał w swoim dzienniku, tuż po nawróceniu, tak: *„teraz dzięki Tobie modłę się przez cały dzień, w wielkim pragnieniu powtarzam słowa: pozwól mi należeć tylko do Ciebie. Kiedy się nie modłę, bywam oschły i chory. Kiedy się modłę, czasem dajesz mi niezmqcony, najdyskretniejszy spokój. Nie mogę przestać. Nigdy nie wolno mi przestać się modlić. To boli, gdy przestaję się modlić”*. Bardzo prawdziwe zdanie. Nasze życie i życie naszych bliskich bardzo często nas boli tylko dlatego, że człowiek się nie modli. Życie nie jest bolesne z samej natury. Biblia pokazuje, że chrześcijaństwo to jest wielka afirmacja życia, że życie człowieka jest dobre. *„Widział Bóg, że wszystko, co uczynił było dobre”*.

\* W 1942 r. Matka Teresa w złożyła Bogu ślub: żeby niczego Bogu nie odmówić. To była jej szlachetna modlitwa. Kiedy 4 lata później jechała pociągiem z Kalkuty do Dardżelingu, odwiedziła ją taka myśl: „nie odmówić niczego Jezusowi” – pisze o tym w swoim dzienniku. To było zaproszenie, aby wystąpić ze Zgromadzenia Sióstr Loretańek i zacząć służyć najuboższym i umierającym na ulicach Kalkuty. Nie miała wątpliwości, że jest to pragnienie Jezusa. Dla niej słowo: „pragnę” było w centrum duchowości sióstr Misjonarek Miłości. Pragnę, to znaczenie głębsze słowo, niż gdyby Jezus powiedział: kocham was – pisała. Dopóki nie będziemy w osobisty sposób wiedzieli, że Jezus nas pragnie, nie będziemy w stanie poznać: kim On jest.

\* Wszystko, co ma być w naszym życiu trwale, będzie takie, kiedy zrodzi się z modlitwy, kiedy będzie inspirowane modlitwą. „Kiedy któraś z was jest smutna, myślę, że czegoś odmawia Jezusowi” – mówiła Matka Teresa. To znamienne, że w naszej cywilizacji zysku i komfortu tak powszechny jest smutek, depresja, rozkład życia. Bo kiedy człowiek odmawia siebie Bogu, zostaje sam ze swoim życiem. Bóg nie jest już dla wielu ani Opoką, ani Mocą, ani Warownią, ani Wybawcą. I dlatego człowiek zaczyna się pograżać. Dzieje się tak dlatego, bo człowiek odcina się od korzeni od tego, co religijne i duchowe. Jeżeli nasze życie bywa smutne, to m. in. dlatego, że zachowujemy się często jak egoiści, którzy trzymają swoje życie dla siebie samych i odmawiają Bogu dostępu do niego.

\* Nie opuszczać modlitwy tylko dlatego, że staje się uciążliwa i trudna. Kiedyś o. kard R. Cantalamessa opowiadał historię Bethovena. Wielki muzyk, który w pewnym momencie stracił słuch. To jest tragedia dla muzyka. Nie słyszał już dźwięków tych nut, które pisał, ale dalej komponował, a muzyka, co dziwne, była coraz piękniejsza, aż napisał IX Symfonię, która kończy się wspaniałym „Hymnem do Radości”. Gdy ta IX Symfonia była wykonywana, na koniec zerwał się huragan oklasków, braw publiczności. Jeden z grających w orkiestrze musiał pociągnąć Bethovena, żeby odwrócił się i podziękował publiczności, bo on nie słyszał ani muzyki ani aplauzu. Ale słuchacze słyszeli i cieszyli się jego muzyką.

\* Kiedy modlimy się w oschłości, jesteśmy jak Bethoven, który stracił słuch. Mówimy, ale nie odczuwamy w sobie żadnego echa. Puste słowa – myślimy nieraz. Ale mamy się modlić bo publiczność słyszy, a tą publicznością jest Ojciec, Syn i Duch Święty. I ta modlitwa jest muzyką w uszach Boga, bo powstała z wiary. Pisałem wam w tym rozważaniu o modlitwie, ale z wielkim wstydem, bo sam mam z nią problemy. Zakończę jednak słowami o. Cantalamessy. Pisze on tak: „Panie, Ty mnie posyłasz, żebym mówił o modlitwie, więc daj mi trochę modlitwy, żebym chociaż wiedział o czym mówię. A Pan odpowiedział: Ranniero, o czym mówi się z większym entuzjazmem? O tym, co się posiada, czy o tym, czego się pragnie? Odpowiedziałem: Panie, o tym, czego się pragnie. Więc idź dalej, pragnij modlitwy i o tym mów”. Tak więc i ja piszę wam jako człowiek, który pragnie modlitwy, a nie jako specjalista od modlitwy.

*punkty do osobistej medytacji: Czy modlę się do Boga codziennie? Czy mam problemy z modlitwą, ze skupieniem się na niej? Czy łączę modlitwę z moim życiem? Czy w moim życiu, takie, jakie ono jest, wszystko, co robię jest po to, by zaspokoić pragnienie Jezusa? Czy moja modlitwa nie jest tylko informowaniem Boga o moich potrzebach? Czy nie oznacza czasem wysyłania moich trosk i bólu z dopiskiem: „zatoszcz się Boże”? Jak traktuję modlitwę, kiedy staje się trudna i uciążliwa? Odpuszczam sobie czy trwam i próbuję coś zrozumieć?*

- teksty pomocnicze do modlitwy wewnętrznej w tygodniu:

Pon – 1 Krl 19, 1 – 14 Spotkanie Eliasza z Bogiem

Wt – Dn 3, 25 – 45 Modlitwa Azariasza

Śr – Dz 10, 1 – 23 Modlitwa Korneliusza

Czw – Mk 14, 32 – 41 Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Pt – Psalm 51 Zmiłuj się nade mną Boże

Sob – Ef 6, 10 – 20 Zachęta do wzięcia na siebie pancerza wiary i modlitwy

### Niedziela III

Dz 3, 1 – 10. *Rozwój wiary i znaki nadzwyczajne*

Nie należy zapominać, że Jan to najmłodszy z uczniów Pana. Kiedy chodził za Jezusem z Nazaretu był nastolatkiem. A w scenie z trzeciego rozdziału Dziejów to dojrzały chrześcijanin, pewien wiary – pewien działania Boga w głębi ludzkiej historii. Podobnie Piotr – gdy był rybakiem irytował często niedojrzałością, wiele razy rozmijał się z myśleniem Jezusa. A teraz Piotr to silny duchowo lider. Nie tylko jest *Petrus* – Skałą ale oparł duszę *na mocnym, twardym, realnym fundamencie*. Nie na ulotności doświadczeń, przeżyć, przypuszczeń czy złudzeń. Można powiedzieć, że dla Piotra Pan jest jak skała.

\* W rozważanej tutaj scenie uzdrowienia chromego od urodzenia należy zauważyć drobne szczegóły, które ciężar duchowej uwagi przenoszą z ludzi – konkretnie z dwóch apostołów – na samego Chrystusa. Po pierwsze, akcja dzieje się o godzinie 9, a to według rachuby czasu współczesnego, zachodniego świata oznacza godzinę 15 (w. 1). To moment męki Pana, Jego konania na krzyżu, godzina zbawienia ludzkości nazywana potem w Kościele *godziną miłosierdzia*. Miłosierdzie jest przymiotem Boga, a nie ludzi. Po drugie, miejscem cudownego zdarzenia jest poblize bramy świątynnej nazywanej Piękną, której architektoniczną cechą było zwrócenie jej wejściem ku wschodowi (w. 2). To bardzo ważny szczegół, bo w całej tradycji biblijnej Wschód jest znakiem nadchodzącego Mesjasza, Syna Bożego, który ma nawiedzić ludzkość *na wzór Słońca wschodzącego z wysoka*. Te dwa szczegóły podkreślają kierunek rozpoznawania cudu w świątyni. Kiedy w Kościele zdarzają się nadzwyczajne znaki, mają one zawsze naprowadzać dusze na Chrystusa a nie na cudotwórców. Wówczas rodzą dojrzałą duchowość, a nie magiczną sensację, egzaltację, podniecenie.

\* W czasach doczesnej działalności Jezusa na progu wielu, pogańskich świątyni setki szamanów, magów praktykowało nadzwyczajności. Progi świątyni były przepelnione religijnym wrzeniem, *szukaniem cudów*, za które biedni ludzie byli gotowi płacić fortunę – byle zobaczyć coś niezwykłego lub byle na sobie doświadczyć niebywałego przeżycia. Piotr i Jan są świadomi potęgi pogańskiego niepokoju, jaka dotyka dusze wielu ludzi i będą tego unikać za wszelką cenę, dlatego od razu informują chromego, że tu nie chodzi ani o srebro, ani o złoto, którymi opłacało się szamanów lecz o to, by poznać Chrystusa (w. 6). Wiara jest cenniejsza od zdrowia. Kościół w ciągu rozwoju własnej historii – i to odróżniało katolicyzm od sekt – miał zawsze zdrowe podejście do cudowności. *Znaki nadzwyczajne są na usługach nadprzyrodzoności*, nie odwrotnie. Nie wolno ich szukać, nie należy ich sztucznie prowokować albo nadmiernie pragnąć, widzieć wszędzie. To byłoby bardzo niebezpieczne dla duszy. Największym cudem jest żywa wiara i Chrystus, który zamieszkuje ludzkie serce – jeśli wydarzy się coś nadzwyczajnego, należy to przyjąć z wdzięcznością po to, by mocniej żyć ewangelią. W Kościele nie ma miejsca na inne motywy cudowności.

\* Chromy człowiek szybko zrywa się na nogi, chodzi po wnętrzu świątyni, napełniony entuzjazmem chwali Boga w Chrystusie (w. 8). Chodzenie jest często w Nowym Testamencie synonimem powołania, czyli stania się uczniem Jezusa z Nazaretu. To właśnie jest celem dokonania cudu – nadzwyczajnego znaku przez Piotra i Jana. Uczeń Pana to nie człowiek, który nieustannie mówi o cudach ale to ktoś, który żyje *cudowną harmonią* na co dzień – zmienił się, ma teraz mentalność ucznia ewangelii, co widać w jego życiu rodzinnym, schludności, przez cnoty czy w miejscu pracy. Bez solidnej przemiany życia każdy cud wobec konkretnego człowieka nie miał żadnej podstawy do jego weryfikacji czyli do sprawdzenia, że niezwykła interwencja prawdziwie przysłała od Boga.

*punkty do osobistej medytacji: możesz powiedzieć, że masz dojrzałe wnętrze – po czym to przypuszczasz? A może jest coś niedojrzałego w Tobie? Twoja wiara jest solidna, stała – opierasz się na skale, czy na wietrze? Czy nie skupiasz się przesadnie na cudach, nadzwyczajnościach? Potrafisz przeżywać wiarę w*

*solidnej codzienności – w pracy, w towarzyszeniu ludziom, rozwiązując problemy? Jesteś po prostu uczniem Chrystusa czy ciągle musisz doświadczać czegoś nowego, niezwykłego, podniecającego?*

- teksty pomocnicze do modlitwy wewnętrznej w tygodniu:

Pon – Łk 8, 40 - 56

Wt – Mt 8, 14 - 17

Śr – Mk 9, 14 - 29

Czw – Iz 35, 1 - 10

Pt – J 4, 1 - 42

Sob – Ps 126